

KRĄG BIBLIJNY

Ewangelia według św. Łukasza
(Łk 14,25 – 20,8)

Komentarz biblijno-patrystyczny



DZIEŁO
BIBLIJNE†
IM. ŚW. JANA PAWŁA II

KRĄG BIBLIJNY

Rada naukowo-programowa

Ks. prof. Henryk Witczyk (KUL)
PRZEWODNICZĄCY RADY

Ks. prof. Antoni Tronina (KUL)
STARY TESTAMENT

Ks. prof. Artur Malina (UŚ)
NOWY TESTAMENT

KRĄG BIBLIJNY

Ewangelia według św. Łukasza (Łk 14,25 – 20,8)
Komentarz biblijno-patrystyczny

Patronat:

**DZIEŁO
BIBLIJNE**†
IMI. ŚW. JANA PAWŁA II

 **Biblos** 52

Sekretariat: ul. Czwartaków 10 m. 4
20-045 Lublin
e-mail: dzielbib@kul.lublin.pl
<http://www.biblista.pl>

Tarnów 2023

© by Wydawnictwo BIBLOS, Tarnów 2023

ISBN 978-83-7793-973-4

Nihil obstat

Tarnów, dnia 25.07.2023 r.

ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski

Imprimatur

OW-2.2/29/23, Tarnów, dnia 26.07.2023 r.

Wikariusz generalny

† Leszek Leszkiewicz

Recenzja naukowa:

ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski,

ks. prof. dr hab. Sławomir Stasiak

Redakcja:

ks. dr hab. Piotr Łabuda, prof. UPJPII

Wybór i redakcja tekstów patrystycznych:

dr Lesław B. Łeszyk

Współpraca:

Andrzej Dobrowolski

Źródła ilustracji na stronach działowych:

Strona 9: Autor nieznany, *Św. Łukasz Ewangelista*, ilustracja zamieszczona
w „Revue de l'Art chrétien” (1885) 11 (domena publiczna)

Strona 119: Albrecht Dürer, *Czterej jeźdźcy Apokalipsy*, 1498 r. (domena publiczna)

Strona 161: Adriaen Collaert, *Cudowne rozmnożenie chleba i ryb*, ok. 1600 r. (domena publiczna)

Strona 189: Manuskrypt na drewnianym stole, <https://www.istockphoto.com/>

Projekt okładki:

Mateusz Kowal

Druk: Poligrafia Wydawnictwa Biblos



Biblos

WYDAWNICTWO

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów
14 621 27 77

biblos@biblos.pl

www.biblos.pl

@wydawnictwobiblos

Kup książkę

SPIS TREŚCI

SŁOWO, KTÓRE DAJE MOC

– Ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk	7
--	---

SPOTKANIA Z EWANGELIĄ WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA (Łk 14,25 – 20,8)

Ks. dr Adam Dynak

1. OBOWIĄZKI UCZNIÓW JEZUSA (Łk 14,25-35)	11
2. ZABŁĄKANA OWCA I ZGUBIONA DRACHMA (Łk 15,1-10)	19
3. SYN MARNOTRAWNY (Łk 15,11-32)	25
4. OBROTNY RZĄDCA. DOBRY UŻYTEK Z PIENIĄDZA (Łk 16,1-18)	34
5. BOGACZ I UBOGI ŁAZARZ (Łk 16,19-31)	41

Ks. mgr lic. Mateusz Odziomek

6. ZGORSZENIE. OBOWIĄZEK PRZEBACZENIA. MOC WIARY. SŁUŻYĆ Z POKORĄ (Łk 17,1-10)	47
7. WDZIĘCZNY SAMARYTANIN (Łk 17,11-19)	54
8. PRZYJŚCIE KRÓLESTWA BOŻEGO. DZIEŃ SYNA CZŁOWIECZEGO (Łk 17,20-37)	60
9. MOC WYTRWAŁEJ MODLITWY (Łk 18,1-8)	69

Dr Joanna Jaromin

10. FARYZEUSZ I CELNIK. JEZUS PRZYJMUJE DZIECI (Łk 18,9-17)	74
11. BOGATY MŁODZIEŃC. NIEBEZPIECZEŃSTWO BOGACTW. NAGRODA ZA DOBROWOLNE UBÓSTWO (Łk 18,18-30)	79
12. TRZECIA ZAPOWIEDŹ MĘKI I ZMARTWYCHWSTANIA. NIEWIDOMY POD JERYCHEM (Łk 18,31-43)	84
13. ZACHEUSZ (Łk 19,1-10)	89
14. PRZYPowieść o minach (Łk 19,11-28)	93

15. UROCZYSTY WJAZD DO JEROZOLIMY. ZAPOWIEDŹ UPADKU MIASTA (Łk 19,29-44)	100
16. WYPĘDZENIE PRZEKUPNIÓW. NAUCZANIE W ŚWIĄTYNI (Łk 19,45-48)	108
17. PYTANIE O WŁADZĘ (Łk 20,1-8)	113

POZNAWAĆ BIBLIĘ

I. <i>Wprowadzenie do Pisma Świętego</i> – dr hab. Krzysztof Mielcarek, prof. KUL Święta i tradycje biblijne 7 <i>Święto Poświęcenia Świątyni – Chanuka</i>	121
II. <i>Stary Testament</i> – ks. prof. dr hab. Mirosław Stanisław Wróbel Bohaterowie Starego Testamentu <i>Jozue – życie i dzieło</i>	129
<i>Ziemia Kanaan jako Boży dar dla ludu wybranego</i>	134
III. <i>Nowy Testament</i> – ks. dr hab. Piotr Łabuda, prof. UPJPII Apostołowie Jezusa Chrystusa <i>Święty Mateusz</i>	141

BIBLIA W TRADYCYJI KOŚCIOŁA

Ks. prof. dr hab. Antoni Żurek Pierwsi świadkowie <i>Euzebiusz z Cezarei – historyk Kościoła i twórca pomocy</i> <i>egzegetycznych</i>	163
Ks. dr Grzegorz Rzeźwicki <i>Liturgia godzin modlitwą całego Kościoła</i>	167

ZE SKARBKA POLSKIEJ BIBLISTYKI

Ks. prof. dr hab. Antoni Tronina <i>Władza Boga nad światem a ład moralny według Księgi Hioba</i>	191
--	-----

SŁOWO, KTÓRE DAJE MOC

Można powiedzieć, że ukazanie się zeszytu 52 „Kręgu Biblijnego” zbiegło się z 20. rocznicą powstania Dzieła Biblijnego. Oto bowiem we wrześniu 2003 r. ks. abp Marian Gołębiewski, jako przewodniczący Sekcji Biblijnej w Komisji Nauki Wiary KEP, zlecił podjęcie prac mających na celu powołanie do istnienia Dzieła Biblijnego i opracowanie jego statutu. Chodziło o uporządkowanie wszystkich rozproszonych działań, które przecież od wielu lat były podejmowane w różnych diecezjach w Polsce. Zamysłem pasterzy Kościoła było jednak skoordynowanie całokształtu przedsięwzięć w tej dziedzinie i nadanie im odpowiedniej dynamiki – z korzyścią dla jak najszerzej rozumianej wspólnoty eklezjalnej w Polsce.

Za hasło nowo powstałego stowarzyszenia przyjęliśmy słowa z rozdziału dziewiątego Księgi Mądrości, nawiązujące do aktu stworzenia świata i człowieka: „*Panie, któryś wszystko uczynił swoim słowem*” (Mdr 9,1), stanowiące jednocześnie początek pięknej modlitwy. Natchniony autor wychwala w niej Stwórcę człowieka, który został obdarzony przez Niego władzą nad światem, i prosi o mądrość, „*która tron dzieli*” z Bogiem (Mdr 9,4). Jest ona niezbędna do tego, aby poznać Boże zamysły, a człowiek jej pozbawiony traci zdolność do przenikania rzeczy tego świata, nie mówiąc o darach, zadaniach i wydarzeniach nadprzyrodzonych. Mądrość zaś niesie poznanie nie tylko tego, co stworzone, ale także samego Boga, Jego zbawczej woli i pełnego miłości działania w świecie i w dziejach człowieka.

W świetle objawienia w Nowym Przymierzu możemy odkrywać głębszy sens tej myśli. Zarówno bowiem stwórcze „słowo”, jak i „mądrość” okazują się być Słowem, które na „*początku było u Boga i Bogiem było*”, przez które „*świat stał się*” i które „*przyszło do swojej własności*”. Wszystkim zaś, którzy „*Je przyjęli*”, wierząc, że zostało posłane przez Ojca, „*dało moc, aby się stawali dziećmi Bożymi*” – nowym stworzeniem w Jezusie Chrystusie, Jednorodzonemu Synu Bożym (J 1,1-12).

Celem Dzieła Biblijnego, którego patronem jest św. Jan Paweł II, było i jest pogłębianie rozumienia objawienia Pańskiego w Piśmie Świętym zgodnie z nauką Kościoła oraz kształtowanie duchowości

biblijnej w duszpasterstwie, szczególnie kaznodziejstwie i katechezie, a także w indywidualnej formacji wiernych. Taki zamysł niezmiennie przyświeca wszystkim osobom zaangażowanym w Dzieło Biblijne im. św. Jana Pawła II. Jednym z owoców ich pracy są kolejne zeszyty „Kręgu Biblijnego”.

Struktura „Kręgu Biblijnego” w trakcie jego istnienia uległa znaczącej rozbudowie. Obecnie składa się on z czterech części. W pierwszej zostały omówione kolejne rozdziały dzieła św. Łukasza (Łk 14,25 – 20,8). Ich pogłębiona lektura przybliży nam ostatni etap wędrówki Jezusa do Jerozolimy, zwieńczony uroczystym wjazdem do Świętego Miasta, oraz zatarg z arcykapłanami dotyczący natury Jego władzy. Komentarze współczesnych biblistów tradycyjnie inkrustowano wyimkami z pism ojców Kościoła koncentrującymi się wokół poruszanych problemów. Na część drugą złożyły się artykuły kontynuujące cykle o świętach biblijnych (Chanuce) oraz bohaterach Starego (Jozuem) i Nowego Testamentu (Mateuszu-Lewim). O wielkiej tradycji Kościoła traktuje część trzecia. Tym razem została ona przywołana przez szkic o Euzebiuszu z Cezarei jako historyku Kościoła i twórcy pomocy egzegetycznych, a także opracowanie na temat biblijnych źródeł liturgii godzin. W części czwartej, czyli „Ze skarbca polskiej biblistyki” – dzięki życzliwości redakcji „Verbum Vitae” – czytelnik znajdzie rozważania na temat związku między władzą Boga nad światem a ładem moralnym według Księgi Hioba. Przy okazji zachęcamy do sięgnięcia po wcześniejsze zeszyty „Kręgu Biblijnego”, choćby po zeszyt 47, do którego dołączona była płyta CD z nagraniem całości Ewangelii według św. Łukasza w aktorskiej interpretacji Wojciecha Żołądkiewicza, przygotowanym przez Edycję św. Pawła.

Należy wyrazić radość, że dzięki wieloletniej pracy moderatorów i liczного grona biblistów związanych z Dziełem Biblijnym oraz wsparciu redaktorów Wydawnictwa „Biblos” wykształciło się już wierne grono czytelników „Kręgu Biblijnego”, którzy odważyli się nie tylko otworzyć na odświeżanie krok po kroku misterium słowa Bożego, ale także żyć zgodnie z pełniejszym jego rozumieniem, przekonując się o udzielanej przez nie mocy. Mam nadzieję, że do naszej wspólnoty będą dołączać wciąż nowi miłośnicy słowa Bożego.

Ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk
Przewodniczący Dzieła Biblijnego im. św. Jana Pawła II



**SPOTKANIA
Z EWANGELIĄ
WEDŁUG
ŚW. ŁUKASZA
Łk 14,25 – 20,8**

[Kup książkę](#)

1. OBOWIĄZKI UCZNIÓW JEZUSA (Łk 14,25-35)

Ewangelia stanowi naukę niezwykłą, promującą głęboką duchowość i wysoką moralność. Składają się na nią treści, które można albo pokochać bez reszty, wypełniając całym życiem, albo całkowicie odrzucić. Trzeciej drogi nie ma, a jeśli ktoś próbuje taką wytyczyć, to powołuje do życia karykaturę, która ani Bogu nie przynosi chwały, ani dla ludzi nie stanowi świadectwa, ani jego samego nie prowadzi do zbawienia. Ostatnia perykopa rozdziału czternastego Ewangelii według św. Łukasza potwierdza prawdę, że Jezus swoim uczniom stawia najwyższe wymagania.

„Jeśli kto przychodzi do Mnie...” (Łk 14,26)

Jednorodzony Syn samego Boga żywego, który został posłany przez Ojca nie po to, aby świat sądził, ale aby świat zbawił, wierny sobie i pragnący pełnić wolę Boga, swojego dobrego Ojca, dodaje do tej surowej deklaracji nauczanie, które czyni nas godnymi bycia Jego uczniami. Mówi: „Jeśli kto przyjdzie do Mnie i nie nienawidzi on swojego ojca i matki, swojej żony i synów, i braci, i sióstr, a więc nawet swojego własnego życia, nie może być moim uczniem”. Ta nienawiść nie nakłania nas do zastawiania pułapek, ale inspiruje cnotę miłosierdzia, prowadząc nas do nieposłuszeństwa wobec głosu tych, którzy chcą nas od niego odciągnąć. A także: „Każdy, kto nie niesie własnego krzyża i nie idzie za mną, nie może być moim uczniem”, z czym, jak wierzymy, zawarliśmy przymierze przez chrzest z wody, wyznając, że zostaliśmy z Nim ukrzyżowani, razem z Nim umarliśmy, razem z Nim pogrążeni i tak dalej – zgodnie z tym, co jest napisane (św. Bazyli Wielki, „O chrzcie” 1,1: tłum. LBL).

Omawiany fragment nie ma ścisłego związku tematycznego z poprzednim, czyli przypowieścią o uczcie (Łk 14,15-24), która została wygłoszona za stołem, w domu jednego z przywódcy faryzeuszów (Łk 14,1). Tymczasem nasz urywek rozpoczyna się wzmianką o tłumach podążających za Jezusem: „A szły z Nim wielkie tłumy” (Łk 14,25). Wynika z tego, że pouczenia o obowiązkach swoich uczniów Jezus wygłosił nie w domu faryzeusza, ale już po jego opuszczeniu, w dalszej drodze. Z Łk 9,51 wiemy, że w pewnym momencie Jezus postanowił udać się do Jerozolimy, gdzie miało wypełnić się Jego zbawcze posłannictwo, poprzez mękę, śmierć krzyżową i zmartwychwstanie. Łukasz

powraca więc do zasadniczego motywu swojej relacji, którym jest podróż Jezusa do Świętego Miasta. Drugi z wiodących motywów trzeciej ewangelii przywołany w naszym fragmencie to obecność tłumów zgromadzonych wokół Jezusa. Łukasz, sam zafascynowany Dobrą Nowiną, nadaje wydarzeniom zbawczym monumentalny wymiar. Jeszcze silniej tej fascynacji daje wyraz w Dziejach Apostolskich.

Ludzi, którzy tłumnie gromadzili się przy Jezusie, nie należy traktować jako Jego uczniów w sensie ścisłym. Niezwykłością swojego nauczania przyciągał On do siebie ludzi, którzy mimo swojej prostoty i kulturalnego nieokrzescania doskonale rozumieli słowa do nich kierowane. Ponadto Jezus wielokrotnie potwierdził, że władza nadprzyrodzoną mocą. Wielu chorych doświadczyło łaski uzdrowienia. Wreszcie, Jezus był kimś, kogo obchodzili ludzie. Miał dla nich czas i serce. Należy pamiętać, że podążała za Nim przede wszystkim biedota galilejska, ludzie żyjący często w skrajnej nędzy i jako tacy – zmarginalizowani. Jezus natomiast traktował ich poważnie, można powiedzieć – personalistycznie. Dlatego tłumnie gromadzili się do Niego, co nie znaczy, że wszyscy uwierzyli w Niego jako Syna Bożego i ruszyli za Nim. Owszem, byli tacy, którzy zostali Jego uczniami, byli też wahający się w swojej postawie wobec Jezusa, ale większość zachowała status „słuchaczy bez zobowiązań”.

„Kto nie nosi swego krzyża...” (Łk 14,27)

Jeśli chcesz być uczniem Pana, musisz wziąć swój krzyż i iść za Panem, co oznacza wzięcie na siebie udręki i bólu, a nawet ciała – co jest podobne do krzyża. Rodzice, małżonkowie, dzieci wszyscy muszą zostać pozostawieni Panu. Być może wahasz się co do pracy, biznesu i zobowiązań dla dobra swoich dzieci lub rodziców? Dowód na to, że rodzina, podobnie jak praca, biznes i zobowiązania, muszą być pozostawione dla Pana; zostały nam dane w chwili, gdy Jakub i Jan, wezwani przez Pana, opuścili ojca i łódź; w tej chwili Mateusz wstał z zza stołu celnika i w tej chwili wiara nie zostawiła nam czasu nawet na pochowanie ojca (Tertulian, „O bałwochwalstwie” 12,2-3; tłum. LBL).

Z pewnością owa różnorodność nastawienia gromadzących się wokół Jezusa ludzi dała bodziec do dokładniejszego określenia wymagań dla tych wszystkich, którzy już byli Jego uczniami, ale jeszcze bardziej dla tych, którzy aspirowali do tej roli. Jak wiadomo, tłum swoje opinie formułuje na podstawie dość powierzchownych obserwacji: przejawia entuzjazm dla pewnych wartości, nie od razu dostrzegając, że wymagają one poświęcenia i ofiary. Tego rodzaju zjawisko występuje w całej historii, aż po dzień dzisiejszy. Da się je zaobserwować

również wśród słuchaczy Jezusa. Jego nauka, a jeszcze bardziej Jego osoba fascynowały otoczenie. Kiedy więc Mistrz wzywał do pójścia za Nim, można było pochopnie zdecydować się zostać Jego uczniem bez świadomości, co to w konsekwencji oznacza. Do nich wszystkich Jezus skierował swoją naukę, precyzyjnie ujmując w niej wymagania, które stawia swoim naśladowcom – i to w całym ich radykalizmie.

Ewangelia głosi zbawienie człowieka, ukazując jednocześnie drogę prowadzącą do niego. A że dotyczy spraw najważniejszych dla człowieka, wymaga najwyższego poświęcenia w sprawie jej głoszenia. Nie ma wartości większej niż służba Bogu, niż głoszenie Jego świętości i miłości ludziom. Nawet więzy rodzinne nie są ważniejsze. Muszą ustąpić wobec więzi człowieka z Jezusem i Jego sprawą. Uczeń Jezusa musi być gotów zrezygnować z małżeństwa, z założenia rodziny – dla Mistrza i powołania, które od Niego otrzymał. Innej możliwości nie ma. Tylko wtedy ewangelizacja może postępować, zataczając coraz szersze kręgi. Nie istnieje droga pośrednia, połowiczna. Dla Jezusa może być jedynie „tak, tak – nie, nie”. Są to wymagania bardzo radykalne, dla wielu osób wręcz w tym radykalizmie niezrozumiałe.

Słowa Jezusa o konieczności wzbudzenia w sobie nienawiści do najbliższych wymagają komentarza. Otóż, trzeba uwzględnić specyfikę języka semickiego, którym posługiwał się Jezus. Mógł to być język hebrajski, ale bardziej prawdopodobne jest, że chodziło o język aramejski, którym posługiwano się na co dzień w Jego czasach i którego z pewnością On sam używał. Język ten charakteryzuje się skrajną dwubiegunowością. Inaczej mówiąc, nie istniało w nim stopniowanie. Postrzegano coś jako dobre albo złe, piękne albo brzydkie. Nie było stopni pośrednich między tymi biegunami. Z jednej strony taki język może wydawać się bardzo ubogi, ale z drugiej strony jego prostota pozwalała wyrazić pewne prawdy w sposób kategoryczny, niepozostawiający żadnych wątpliwości co do ich rozumienia czy interpretacji. Całe nauczanie Jezusa nie pozwala nam przyjąć, że mógłby On wzywać do rzeczywistej nienawiści. Ważny jest sam radykalizm Jego słów – chodzi o to, że uczeń ma podjąć decyzję, która okaże się rewolucją w jego życiu. Bóg, Jezus Chrystus, królestwo Boże, głoszenie Ewangelii to wartości najważniejsze, którym będzie się musiał w pełni poświęcić i którym będzie musiał oddać się na wyłączność. Nawet więzy pokrewieństwa muszą zejść na dalszy plan. Tylko tak postępując, człowiek staje się godny miana ucznia Chrystusa, i tylko w ten sposób będzie służył dziełu ewangelizacji, budowie na ziemi królestwa Bożego. Dzięki tym dosadnym wypowiedziom Jezus zapobiega rozmyciu ich sensu.

Dla pełniejszego zrozumienia tego pouczenia należy krótko przyrzeć się specyfice podejścia do życia rodzinnego w biblijnym Izraelu, która zresztą i dziś daje o sobie znać. Izraelici od początku mieli silne poczucie wspólnotowości, które wyrażało się zarówno w stosunku do narodu, jak i w relacjach rodzinnych. System klanowy społeczeństwa jeszcze bardziej zacieśniał te więzy. Z jednej strony bardzo żywo odczuwane pragnienie rodzenia dzieci, a z drugiej strony ogromny szacunek dla rodziców i wcześniejszych przodków sprawiało, że więzy rodzinne były rzeczywiście silne. Słuchaczom Jezusa Jego wezwanie do zerwania więzów rodzinnych mogło wydawać się czymś niepojętym, szalonym. I to uświadamia, jak trudna musiała być decyzja pójścia za Jezusem w roli Jego ucznia. Można także zrozumieć, dlaczego tak mało ludzi poszło za Nim...

„Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę...” (Łk 14,28)

Wszystko, co czynimy, powinniśmy poprzedzać należytą refleksją. Według tego, co mówi Przewidywca, kto chce wzniesić wieżę, najpierw przygotowuje środki na jej budowę. Jeśli więc chcemy wzniesić wieżę pokory, musimy się najpierw przygotować do znoszenia przeciwności ze strony tego świata. Taka bowiem istnieje różnica między budowlą ziemską a niebiańską, że ziemską budowlę wznosi się po zebraniu na to środków, niebiańską zaś przez ich rozdanie. Na pierwszą gromadzimy środki, których nie mieliśmy, dla drugiej – porzucamy to, co było naszą własnością (św. Grzegorz Wielki, „Homilie” 37,6, w: „Karmię Was tym, czym sam żyję». Ojcowie Kościoła komentują ewangelie niedzielne roku C”, oprac. Marek Starowiejski [dalej: „Karmię Was”], s. 326).

W kontekście tych słów Jezusa należy przypomnieć, że On sam dokonał połączenia ze sobą dwóch, dotychczas oddzielnie funkcjonujących w Starym Testamencie, przykazań: miłości Boga i bliźniego, nazywając je największymi i najważniejszymi. Dzięki takiemu zabiegowi przykazanie miłości bliźniego zostało szczególnie dowartościowane. Mówiąc o konieczności wzbudzenia w sobie nienawiści, Jezus nie popada w sprzeczność. On bowiem wzywa do radykalizmu swoich uczniów. Idąc za Nim, mają nadal kochać krewnych, przyjaciół, wszystkich ludzi napotkanych w życiu, ale jest to miłość zupełnie inna, nieporównywalna z tą, którą powinni zapalać do Jezusa i powierzonego im dzieła. Chodzi o dwa zupełnie różne poziomy. Podsumowując, trzeba powiedzieć, że miłość ucznia do Jezusa ma być jedyna w swoim rodzaju, wyjątkowa i wymagająca pełnego zaangażowania.

Wejście na drogę ucznia i wierne nią kroczenie Jezus porównał do niesienia krzyża. Jest to bardzo daleko idąca analogia. Krzyż, zanim stał się znakiem zbawienia, budził jak najgorsze skojarzenia. Był narzędziem wymierzania kary najbardziej okrutnej, jaką był w stanie wymyślić człowiek. Karę śmierci przez ukrzyżowanie stosowało wiele narodów starożytnych, ale do perfekcji doprowadzili ją Rzymianie. Na ukrzyżowanie skazywano przede wszystkim buntowników występujących przeciwko porządkowi rzymskiemu, a także najgorszych przestępców pospolitych. Poprzez swoje okrucieństwo krzyżowanie ludzi miało spełniać rolę odstraszającą. Groza tej kary miała tłumić już w zarodku każdą myśl o sprzeciwie wobec ustanowionej władzy. I właśnie jej obraz, paradoksalnie, Jezus wykorzystał dla uwydatnienia pełnej prawdy o sytuacji ucznia.

„Albo który król, mając wyruszyć...” (Łk 14,31)

Iluż potrzeba leż, abyśmy mogli spodziewać się przebaczenia na owej straszliwej rozprawie, kiedy staniemy na sądzie przed naszym Królem nie jako Mu równi, lecz niżsi z powodu swego stanu, swej ułomności i swojej sprawy... Wysłijmy więc do Niego w poselstwie nasze łzy, wyslijmy czyny miłosierdzia, składajmy na Jego ołtarzu przebiegłą ofiarę, przyznajmy, iż na Jego sądzie nie możemy przy swoim obstawać. Myślimy o potęgę Jego mocy i prosimy o zwanicie pokoju. To jest nasze poselstwo, które przybywającego króla łaskawie usposabia... Wysłijmy – jak już powiedzieliśmy – do Niego nasze poselstwo płacząc, udzielając jałmużny, ofiarując msze święte (św. Grzegorz Wielki, „Homilie” 37,6, s. 326).

Przy czym Jezus odwołał się nie tyle do samej śmierci na krzyżu, ile do niesienia tego narzędzia na miejsce, gdzie miał być ukrzyżowany. Każdy ze skazanych sam niósł krzyż na miejsce kaźni, co wiązało się z bardzo dużym wysiłkiem. Belka krzyża ważyła co najmniej pięćdziesiąt kilogramów. Do tego dochodziło okrutne traktowanie przez eskortę i spiekota charakterystyczna dla palestyńskiego klimatu. Trzeba też pamiętać, że skazaniec przystępował do niesienia krzyża po wcześniejszym brutalnym śledztwie i biczowaniu poprzedzającym ukrzyżowanie.

Krzyżem ucznia Jezusa jest codzienna, nieustanna wierność Panu i Jego Ewangelii. Przywiązanie do Jezusa ma przejawiać się w każdym szczególe życia, w każdej, nawet najdrobniejszej, rzeczy w codzienności. Podobnie jak skazany na śmierć nie może odmówić wzięcia krzyża, tak uczeń Jezusa nie może ani na chwilę sprzeniewierzyć się swojemu Panu. Nie może nawet na chwilę przestać być uczniem. W takiej wierności również przejawia się radykalizm pójścia za Panem i przynależności do Niego.

Jezus w dalszym ciągu rozwija temat statusu Jego ucznia, odwołując się do kolejnych przykładów zaczerpniętych z życia. Najpierw Jezus odwołał się do budowania wieży. Nie wiadomo, o jaką konkretnie wieżę chodzi. Być może o wieżę z winnicy, służącą do gromadzenia zebranych winogron i wyciskania z nich soku dla produkcji wina. Tak czy inaczej, opowiadanie sugeruje, że chodzi o kosztowną budowlę, wymagającą odpowiednich środków materialnych. Muszą być one zebrane przed rozpoczęciem budowy tak, aby mieć rozeznanie, czy wystarczy ich na jej ukończenie. W przypadku niewystarczającej ilości zgromadzonych materiałów budowlanych lepiej będzie zaniechać przedsięwzięcia. A wówczas strata będzie wielokrotna: zostaną zmarnowane siły i czas, przepadnie częściowo tylko wykorzystany materiał, budowniczy narazi się na pośmiewisko. Złośliwi sąsiedzi nie przepuszczą okazji, aby wykić, wyszydzić nierozważnego inwestora. Należy pamiętać, że dla ludzi na starożytnym Bliskim Wschodzie honor był czymś bardzo ważnym.

„Dobra jest sól...” (Łk 14,34)

„Sól jest dobra, ale jeśli sól utraciła smak, czym może być przyprawiona? Jest wyrzucona na bok” – mówi [Jezus]. I kontynuuje: Pozostawcie sól w sobie, to znaczy boskie słowa, które przynoszą zbawienie. Jeśli nimi gardzimy, stajemy się mli, głupi i całkowicie bezużyteczni. Zgromadzenie świętych musi to odpłacić poprzez dar łaski i miłości, dany im przez Chrystusa, Zbawiciela nas wszystkich (św. Cyryl Aleksandryjski, „Komentarz do Łukasza. Homilia 105”: tłum. LBL).

Kandydat na ucznia Jezusa znajduje się w podobnej sytuacji co budowniczy kosztownego obiektu przed rozpoczęciem jego budowy. Budowniczy, chcąc sfinalizować zamierzone dzieło, musi dokonać wielu pomiarów, rachunków, kalkulacji. Nie może przystąpić do budowy pochopnie i nieodpowiedzialnie, ponieważ jego przedsięwzięcie zakończy się fiaskiem. Podobnie kandydat na ucznia Jezusa musi mieć świadomość, że droga, na którą zamierza wstąpić, jest trudna i niezwykle wymagająca. Musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy podoła. Czy tak bardzo pragnie żyć dla Jezusa, że przezwycięży wszelkie przeszkody i przeciwności? Czy potrafi zachować wierność do końca? Jeżeli decyzję podejmie zbyt pośpiesznie, doświadczy wielkiej przegranej, o wiele większej niż przegrana budowniczego wieży.

Drugi przykład, którym posługuje się Jezus, został zaczerpnięty ze świata polityki i wojen. Mimo że dziedziny te wydają się bardzo odległe od ducha Ewangelii, Jezus nie wzbrania się przed tym, aby posłużyć

się przykładem, który właściwie przemówi do wyobraźni Jego słuchaczy. Rzeczywistość wojny była znana ludziom w starożytności. Władcy państw i narodów czy wodzowie plemion często uczestniczyli w konfliktach zbrojnych jako agresorzy lub obrońcy. Nawet prości ludzie mieli świadomość tego, że o zwycięstwie decydowały nie tylko wielkość armii i jakość uzbrojenia, ale także strategia dowódców. Bardzo często dobra lub zła decyzja dowodzącego armią przesądzała o losie bitwy, a nawet wojny. Do takiej potocznej wiedzy odwołuje się Jezus, nauczając na temat warunków stawianych tym, którzy zdecydują się pójść za Nim.

Król, którego przykład został przywołany, znajdował się w pozycji napadniętego przez władcę innego państwa. Jego królestwu groziło śmiertelne niebezpieczeństwo. Miał do dyspozycji dziesięć tysięcy wojska, które musiało stawić opór dwukrotnie większej armii. Sytuacja była bardzo trudna. Miał dwa wyjścia: (1) podjąć walkę z silniejszym przeciwnikiem. Dzięki waleczności żołnierzy i sprawnemu dowodzeniu miał szansę wygrać bitwę. Historia zbrojnych konfliktów zna przypadki, gdzie stosunkowo mała armia pokonywała wielokrotnie silniejszego przeciwnika¹; (2) przystąpić do negocjacji z wrogiem, z zamiarem zagwarantowania sobie jak najbardziej korzystnych warunków pokoju. Obydwa rozwiązania posiadały swoje dobre i złe strony. Król musiał rozważyć wszystkie za i przeciw i podjąć właściwą decyzję. Popołniony błąd mógł mieć bardzo poważne skutki. Władca musiał się dobrze zastanowić. Nie wolno mu było działać pochopnie.

Każdy, kto pragnie zostać uczniem Jezusa, musi się dobrze zastanowić nad swoim wyborem. Droga poświęcenia się dla królestwa Bożego jest piękna, ale też trudna i wymagająca. Kandydat na ucznia musi dobrze rozważyć, czy jego pragnienia okażą się na tyle silne i trwałe, aby sprostać wszelkim przeciwnościom. Musi uwzględnić swoją ludzką słabość, skłonność do grzechu, własne ograniczenia. Podobnie jak zagrożony król z przypowieści Jezusa musi odpowiedzieć sobie na pytanie: czy w takiej kondycji, w jakiej obecnie się znajduje, jest władny stawić czoła wszelkim przeciwnościom i do końca dochować wierności swojemu Panu.

Perykopa kończy się słowami o soli, jej właściwościach i zastosowaniu. Podobną wypowiedź Jezusa zanotował Mateusz – w jego relacji Jezus porównuje uczniów do soli. W wersji podanej przez Łukasza

¹ W 1605 r. polska husaria pokonała pod Kircholmem pięciokrotnie liczniejsze wojska szwedzkie, a pięć lat później pod Kłuszynem dziewięciokrotnie licznieszą armię moskiewską.

Jezus tego nie czyni. Wypowiada się po prostu o soli i jej niezastępowalności. Jeżeli nie spełnia ona swojej funkcji, to nadaje się jedynie do wyrzucenia. Oczywiście, w kontekście całej perykopy sól – u Mateusza jest to powiedziane wprost – symbolizuje uczniów. Jezus kolejny raz położył nacisk na radykalizm życiowy swoich uczniów, a także na ich wyjątkową rolę i obowiązki. Podobnie jak zwietrzałą sól wyrzuca się precz, tak również uczeń, który osłabł w swojej gorliwości, nie nadaje się do pełnienia powierzonej mu misji. I jako taki zostanie odrzucony. Warto jeszcze zwrócić uwagę na pewien szczegół. Otóż, sól jest na tyle mocnym związkiem chemicznym, że nie sposób pozbawić jej podstawowej właściwości, jaką jest słoność. Sól nie może przestać być słona. Również uczeń pozbawiony gorliwości, podążający za Jezusem, stanowi wewnętrzną sprzeczność. Tacy uczniowie nie istnieją, a jeżeli komuś wydaje się, że istnieją, to po prostu błądzi.

Nauczanie Jezusa kończy się wezwaniem: „*Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha*” (Łk 14,35). Formuła ta pojawia się też w innych miejscach. W ten sposób Jezus wzywa do zastanowienia się nad Jego słowami i rozważenia ich treści. Należy tylko skorzystać w pełni ze swoich zdolności intelektualnych, zaangażować umysł i serce. Nie wolno pozwolić, aby Jego słowa, te o powołaniu ucznia i wszystkie inne, odeszły w zapomnienie.

Rozwój Kościoła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa był możliwy, ponieważ dysponował gorliwymi głosicielami słowa Bożego. Bóg powołał gorliwych głosicieli i zdolnych do najwyższej ofiary męczenników, którzy pozwolili prowadzić się Duchowi Świętemu do celu, a był to Boży cel. Dziś Kościół jest obecny na wszystkich kontynentach. Posiada miliony wiernych, rozbudowaną strukturę i imponujące środki przepowiadania. W tym wszystkim nie może jednak zabraknąć uczniów oddanych Panu do końca.

Uczniowie Jezusa nieustannie wzywani są do radykalizmu ewangelicznego, również w rodzinie. Rodzina jest naturalnym środowiskiem wychowania ucznia Jezusa. Nie powinna zaborczo zatrzymywać syna, córki, brata czy siostry, ale powinna stworzyć im jak najlepsze warunki dla uczniowskiego wzrostu i rozwoju.

Świat jest, jaki jest. Świat jest grzeszny, a jego duch jest zupełnie obcy Duchowi Bożemu. Uczniowie Jezusa żyją w tym świecie po to, aby go przemieniać.

2. ZABŁĄKANA OWCA I ZGUBIONA DRACHMA (Łk 15,1-10)

Ewangeliści w procesie redakcji zamknęli opracowywany materiał w pewne bloki tematyczne, aby w ten sposób zwrócić uwagę czytelnika na ważne kwestie poruszane przez Jezusa. Dotyczy to także Ewangelii według św. Łukasza. Trzeci ewangelista cały rozdział piętnasty poświęcił tematowi Bożego miłosierdzia. Wszyscy ewangeliści zwracają uwagę na bliskość i dobry kontakt Jezusa ze światem grzeszników, ale Łukasz bezsprzecznie najbardziej zainteresowany jest tym tematem. Najwięcej ze wszystkich autorów biblijnych poświęca uwagi Bożemu miłosierdziu i nawróceniu grzeszników. Warto wspomnieć te fragmenty, które pojawiają się tylko w jego ewangelii: kobieta obmywająca nogi Jezusowi (Łk 7,36-50); skruszony celnik w świątyni (Łk 18,9-140); spotkanie Jezusa z Zacheuszem (Łk 19,1-10); skruszony łotr na krzyżu (Łk 23,39-43) i właśnie cały rozdział piętnasty z przypowieścią o synu marnotrawnym w centrum.

Każdy człowiek ze swej natury jest grzesznikiem. Jan powie: „*Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to sami siebie oszukujemy*” (1 J 1,8). Status jego grzeszności zostaje niekiedy dodatkowo zwielokrotniony przez opinię społeczną, niekiedy słusznie, innym razem zaś niesprawiedliwie. Bywa też, że miano grzesznika człowiek otrzymuje od tych, którzy sami siebie uważają za bezgrzesznych. I tak w biblijnym Izraelu do grupy największych grzeszników zaliczono celników. Przy czym w ich przypadku chodziło nie tyle o winę moralną, która – owszem – miała miejsce, ile o racje polityczno-patriotyczne. Mieli oni za zadanie pobierać od ludzi ustalone podatki. Ponieważ w czasach Jezusa, a także w późniejszych, Palestyna znajdowała się pod panowaniem rzymskim, więc egzekwowane podatki trafiały do kasy okupanta. W związku z tym celnicy byli traktowani jako zdrajcy własnego narodu. Pomijając

aspekt patriotyczny, trzeba powiedzieć, że o wiele większą ich winą było to, że bez skrupułów egzekwowali od ludzi nałożone podatki, mając na uwadze własne wynagrodzenie, które nie było z góry ustalone. Każdy z urzędników posiadał prawo narzucania dowolnej marży do pobieranych rat podatkowych. Składała się ona na wynagrodzenie za ich pracę. Ponieważ suma wynagrodzenia nie była odgórnie ustalona, dochodziło do licznych nadużyć ze strony poborców podatkowych.

Trzy przypowieści (Łk 15)

Nauczyłeś się usuwać niedbalstwo, unikać zarozumiałości, a nabywać pobożności, nie pozwalając, aby świeckie sprawy cię opanowały, ale dawać pierwszeństwo temu, co jest wieczne, przed tym, co znikome. A ponieważ słabość ludzka nie potrafi iść pewnym krokiem po tym śliskim świecie, dobry lekarz dał ci przeciw błędowi zabezpieczające środki i miłosierny sędzia nie odmówił ci nadziei przebaczenia. Toteż nie na darmo św. Łukasz podał ci trzy, jedna po drugiej, przypowieści: o owcy, która zginęła, ale się odnalazła; o zgubionej drachmie, którą znalazziono; o synu, który umarł, ale ożył, abyśmy, zachęceni potrójnym lekarstwem, nasze rany nim leczyli. „Sznur troisty się nie przerywa” (Koh 4, 12) (św. Ambroży z Mediolanu, „Wykład Ewangelii według św. Łukasza” 19, 207, nr: „Karmię Was”, s. 335-336).

Kim są owi: ojciec, pasterz, niewiasta? Czyż nie Bóg Ojciec, Chrystus, Kościół: Chrystus cię niesie na swoim ciele, gdyż przyjął na siebie twe grzechy; Kościół cię szuka; Ojciec cię przyjął z powrotem. Jako pasterz cię niesie, jako matka cię szuka, jako ojciec przyodziewa (św. Ambroży z Mediolanu, „Wykład Ewangelii według św. Łukasza” 19, 208, s. 336).

Najpierw miłosierdzie, następnie orędownictwo, na trzecim miejscu pojednanie. każde z nich inne uzupełnia. odkupiciel wspomaga, Kościół oręduje, Stwórca przebacza. Takie samo jest działanie miłosierdzia Bożego, lecz różna jest łaska stosowana według naszych zasług. Pasterz przywołuje zmęczoną owieczkę: zgubiona drachma się odnalazła; syn wraca do ojca z wielkim żalem za swój błąd, który potępia (św. Ambroży z Mediolanu, „Wykład Ewangelii według św. Łukasza” 19, 208, s. 336).

Celnicy byli grzesznikami, jak wszyscy ludzie. A jednak chętnie garnęli się do Jezusa. Nie zagłuszyli do końca sumienia. Słuchali nauki Nauczyciela, która była przecież bardzo wymagająca. Jezus – być może jako jedyny – ich nie przekreślał. Przykładem tego są celnicy: Lewi i Zacheusz. Pierwszy z nich został nawet powołany do grona Dwunastu. Jezus dostrzegł ich godność, która jakkolwiek była mocno naruszona, to jednak nie zniknęła. Styl życia zabezpieczał ich materialnie, ale nie dawał szczęścia. A tego ostatniego potrzebowali tak samo, jak wszyscy.

W osądzie celników prym wiedli faryzeusze, uważający siebie za ludzi bezgrzesznych i wiernych we wszystkim Bogu i Jego Prawu. Byli urzędowymi stróżami tradycji religijnej i czystości wiary. Faryzeusze budzą raczej złe skojarzenia, utożsamia się ich z wrogami Jezusa, winnymi Jego śmierci na krzyżu. Takie spojrzenie jest jednak dość uproszczone i tylko do pewnego stopnia słuszne. Ugrupowanie faryzeuszy powstało w II w. przed Chr., w czasach, kiedy w Izraelu nie działa się dobrze. Życie religijne wymagało odnowy. Wówczas znaleźli się tacy ludzie, którzy postanowili, że pozostaną wierni Bogu i Jego Prawu we wszystkim i do końca. Odłączyli się od ogółu społeczeństwa po to, aby żyć w pełni po Bożemu. Stąd ich nazwa (hebr. *peruszim* znaczy: „oddzieleni”, „wyłączeni”). Faryzeusze rzeczywiście prowadzili życie na bardzo wysokim poziomie duchowym i ascetyczno-moralnym, co pozwoliło im szybko stać się religijnymi przywódcami narodu. Z ich grona wywodzili się uczeni w Piśmie. Niestety, nie uchronili się przed legalizmem religijnym i swoistą pychą. Stawiali się ponad zwykłymi ludźmi, którzy nie znali tak dobrze jak oni przepisów Prawa. Trudno się więc dziwić, że występowali przeciwko Jezusowi, który oryginalnością swojej nauki rzucał wyzwanie legalistom. Należy jednak wyjaśnić, że faryzeusze nie byli bezpośrednio winni skazania Jezusa na śmierć. Główną winę ponoszą kapłani świątynni z arcykapłanem na czele. Owszem, wyrok śmierci na Jezusa wydał Sanhedryn, którego znaczną część stanowili faryzeusze, ale główną winę ponosi Kajfasz wraz z najważniejszymi kapłanami ze świątyni. Warto też pamiętać, że również wśród faryzeuszów Jezus posiadał życzliwe sobie osoby.

Faryzeusze byli oburzeni i zgorszeni zachowaniem Jezusa, który swoimi bliskimi relacjami z publicznymi grzesznikami naruszał religijną praktykę. Przeciwko Niemu świadczyło to, że spotykał się z ludźmi uchodzącymi za grzeszników przy jednym stole. Jezus dzielił stół z grzesznikami i w ten sposób gorszył stróżów żydowskiej ortodoksji. W powszechnym przekonaniu do stołu można było zasiadać z rodziną, przyjaciółmi, ludźmi godnymi zaufania i szacunku. Zasiadanie do jednego stołu z jawnymi grzesznikami mogło oznaczać utożsamianie się z nimi, wchodzenie na drogę ich grzesznego życia. Otoczenie uważało Jezusa za proroka Bożego, tymczasem On uczynił coś, co nie było zgodne z tradycją. Faryzeusze szemrali przeciw takiemu postępowaniu, a więc wyrażali swoje niezadowolenie, oburzenie. Ich reakcja pokazuje, jak bardzo przejęli się swoją rolą religijnego autorytetu w narodzie.

W odpowiedzi na zachowanie faryzeuszów Jezus wygłosił dwie krótkie przypowieści: o pasterzu szukającym zagubionej owcy i o kobiecie szukającej zgubionej drachmy. Warto zwrócić uwagę na Jezusowe podejście do całej sprawy. Przenikał postawę i zachowanie zarówno grzeszników, jak i faryzeuszów. Wiedział, że ci pierwsi potrzebują pomocnej dłoni w sytuacji ich zagubienia życiowego, natomiast ci drudzy powinni bardziej obiektywnie spojrzeć na otaczający ich świat i na samych siebie.

Pierwsza z przypowieści Jezusa traktuje o pasterzu, który wytrwale, do skutku, szuka zagubionej owcy. Obraz pasterza był dobrze znany słuchaczom Jezusa. Jednym z podstawowych zajęć w biblijnym Izraelu było wypasanie owiec. Obraz ten jest zresztą dobrze zakorzeniony w dziejach zbawienia. Już na samym początku, w historii synów Adama i Ewy, jest obecny ten motyw. Abel był pasterzem owiec. Pasterzami byli także patriarchowie Izraela: Abraham, Izaak i Jakub. Pasterstwu oddawali się w różnych okresach swojego życia Mojżesz i Dawid, najważniejsze postacie w historii narodu wybranego.

„Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich...” (Łk 15,4)

Owa owca, która zginęła w Adamie, odnalazła się w Chrystusie... ta owieczka jest jedną nie w ogólnym, ale w szczegółowym znaczeniu, bo „wszyscy jesteśmy jednym ciałem” (1 Kor 10,17), ale liczącymi członkami... Przyszedł więc Syn Człowieczy, aby zbawić to, co było zgineło (Łk 19,10), albowiem „jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy odzyskują życie” (1 Kor 15,22) (św. Ambroży z Mediolanu, „Wykład Ewangelii według św. Łukasza” 19, 209, s. 336-337).

Pasterz jest bogaty, a my wszyscy jesteśmy setną częścią jego trzody. Ma aniołów, ma archaniołów, panowania, potęgi, trony i innych niezliczone rzesze, które na górach pozostawił. Ponieważ są rozumne, nie bez podstawy cieszą się z odkupienia ludzi. Zresztą to też zachęca do dobrego przeświadczenia, że każdy swoim nawróceniem sprawia przyjemność rzeszom aniołów, o których opiekę winien się starać, albo wystrzegać się obraży. I ty więc bądź radością dla aniołów; niech się cieszą z twego powrotu (św. Ambroży z Mediolanu, „Wykład Ewangelii według św. Łukasza” 19, 210, s. 337).

Jesteśmy owcami, módlmy się więc, aby nad wodami posilenia zechciał nas umieścić (Ps 22,2). Owcami, mówię, jesteśmy – dążmy do pastwiska. Jesteśmy drachmą – bądźmy wartościowi. Jesteśmy synami – do Ojca spieszmy (św. Ambroży z Mediolanu, „Wykład Ewangelii według św. Łukasza” 19, 208, s. 336).

Zatroskany pasterz szuka jednej zagubionej owieczki, pozostawiając bez opieki całe stado. Swoją radość z odnalezienia zguby świętuje, wydając ucztę dla przyjaciół i sąsiadów. Owszem, przypadki zaginięcia owcy zdarzały się na co dzień. Również troska o stado była wielka, ponieważ stanowiło ono główne źródło utrzymania dla pasterza i jego rodziny. Nie należy więc dziwić się, że pasterz z przypowieści wytrwale poszukuje zaginionych owiec. Historia przekazana przez Jezusa jest jednak w całości hiperboliczna, czyli oparta na przesadzie, i w realnym życiu raczej niemożliwa. Żaden pasterz nie zostawiłby bez opieki całego stada, narażając je na śmiertelne niebezpieczeństwo, tylko po to, aby odnaleźć jedną zagubioną owieczkę. Ponadto odnalezienie zguby nie było powodem do ucztowania. Pasterze byli ludźmi ubogimi, dlatego nie mogli sobie na nie pozwolić. Czy przez to jednak nauka Jezusa jest niewiarygodna?

„Większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca...” (Łk 15,7)

Prawdziwa zaś pokuta to nie popadać na nowo w te same błędy, ale wykorzystać całkowicie z duszy owe grzechy, przez które sam skazałeś się na śmierć. Skoro je usuniesz, Bóg na nowo w sercu twoim zamieszka. Mówi bowiem Jezus, że w niebie wielka jest radość i niezmiernie wesołe Ojca i aniołów Jego, gdy jeden grzesznik się nawróci i pokutuje (św. Klemens Aleksandryjski, „Jaki człowiek bogaty może być zbawiony?” 39, w: „Karmię Was”, s. 331).

Jezus głosi prawdy teologiczne, zbawcze. Zachowanie pasterza z przypowieści wyraża prawdę o Bogu, który w swoim nieskończonym miłosierdziu poszukuje ludzi życiowo zagubionych po to, aby wprowadzić ich na właściwą drogę. Jezus pragnie wyrazić niepojęte zainteresowanie się Ojca niebieskiego każdym człowiekiem, szczególnie tym, który zagubił się w grzesznym życiu. Odnalezienie grzesznika, jego nawrócenie się na drogę Bożego życia, sprawia Ojcu w niebie więcej radości niż poprawne życie tych, którzy stale wiernie przy Nim trwają. Nie oznacza to, że Bóg nie ceni okazywanej Mu wierności. Bardzo ceni, błogosławi i obdarza łaskami tych, którzy nie oddalają się od Niego. Jednocześnie troszczy się o tych, którzy się zagubili. Nie jest pragnieniem Ojca w niebie mieć wokół siebie jedynie grzeczne i posłuszne dzieci. Pragnie On zgromadzić wokół siebie także te uchodzące za krnąbrne. Na innym miejscu Jezus powie: „*Jest wolą Tęgo, który Mę posłał, abym ze wszystkiego, co Mi dał, niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym*” (J 6,39). Bóg uczyni wszystko, co tylko możliwe, aby uratować człowieka i aby go zbawić. Cieszy się z powracającego grzesznika bardziej niż z tych, którzy już osiągnęli zbawienie, w tym

znaczeniu, że ci już są z Nim na wieki, a odzyskany grzesznik mógł tego nie dostąpić, a jednak dostąpił. Z perspektywy faryzeuszy było to tak samo niezrozumiałe jak postępowanie pasterza z przypowieści. Miłosierdzie Boże wymyka się regułom życiowego realizmu.

Podobnie mało prawdopodobna wydaje się sytuacja ukazana w przypowieści o kobiecie szukającej zgubionej drachmy. Drachma to grecka moneta stanowiąca wynagrodzenie za dzień pracy, a więc równa denarowi. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że proste kobiety izraelskie na ogół nie posiadały pieniędzy, to utrata drachmy stanowiła ogromną stratę. Kobieta z przypowieści, choć pozostało jej jeszcze dziewięć drachm, nie godzi się z poniesioną stratą. Ona postępuje zupełnie inaczej. Dotąd szuka zguby, aż ją znajduje. Do tego miejsca przypowieść Jezusa odpowiada realiom życia w Palestynie. Natomiast przesadą jest wątek przyjęcia wydanego dla przyjaciółek i sąsiadek z powodu odnalezienia monety. Coś takiego nie mogłoby mieć miejsca. I tutaj Jezus posługuje się hiperbolą dla wyrażenia prawdy wykraczającej poza ludzkie pojmowanie. Bóg nie ustaje w poszukiwaniu grzesznika po to, aby okazać mu miłosierdzie. Każdy nawrócony człowiek stanowi powód niepojętej radości Ojca w niebie. Nie tylko Bóg przeżywa radość z tego powodu, ale razem z Nim cieszy się też cały dwór niebiański.

Podsumowując rozważania nad perykopą mówiącą o spotkaniach Jezusa z grzesznikami, należy powiedzieć, że Bóg pragnie szczęścia wszystkich ludzi i wszystkich chce obdarować zbawieniem wiecznym. Pragnie więc, aby grzesznicy nawrócili się do Niego. Dlatego posyła do nich swojego Syna, aby przekonał ich o woli Ojca niebieskiego. Wszyscy przeznaczeni są do życia wiecznego w niebie, ale muszą porzucić drogę grzechu i powrócić do Boga. Nie można jednak jeszcze bardziej deprecjonować tych, którzy cierpią w niewoli własnego grzechu. Należy podać im pomocną dłoń, co wcale nie jest proste. Dlatego sam Jezus, Syn Boży, wychodzi naprzeciw najbardziej pogubionym, aby ich ratować. Nie wszystkim podoba się takie podejście do sprawy. Zgorszeni wówczas faryzeusze wciąż mają swoich naśladowców. Miłosierdzie Boże jest niezmiernie. Jest to prawda tak samo cudowna, jak i trudna do przyjęcia.

Bóg pragnie zbawienia człowieka, pragnie nawrócenia grzesznika. Bardzo liczy na to, że podając grzesznikowi przebaczącą dłoń, napotka przy tym geście dłonie ludzkie troszczące się o duchowe dobro bliźniego.

Relacji Boga do człowieka nie wolno oceniać w kategoriach zdroworozsądkowych. Bóg nieskończenie przekracza wszelkie granice uchodzące za realistyczne, ponieważ Bóg jest Miłością.

Sytuacje z życia codziennego powinny wyrażać realizującą się w życiu i w świecie Ewangelię.

3. SYN MARNOTRAWNY (Łk 15,11-32)

Bez wątpienia przypowieść o synu marnotrawnym jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych tekstów biblijnych. Przypowieść tę znają również ci, którzy uważają się za agnostyków czy ateistów. Weszła ona do kanonu światowej literatury. Można dyskutować nad jej tytułem. Wydaje się, że używany powszechnie tytuł: *Przypowieść o synu marnotrawnym* – nie jest zbyt szczęśliwy. Młodszy syn z przypowieści nie jest jej głównym bohaterem. Wydaje się, że lepiej byłoby ją zatytułować: *Przypowieść o dwóch synach*, *Przypowieść o ojcu i jego synach* czy wreszcie *Przypowieść o miłosiernym ojcu*. Jej lektura wydaje się potwierdzać ostatnią z przedstawionych wersji.

Jezus wygłasza kolejną w swoim ziemskim życiu przypowieść jako odpowiedź na stawiane Mu zarzuty. Stanowi ona ważki argument w dyskusji na temat traktowania grzeszników. Jest to najdłuższa Jezusowa przypowieść w Ewangelii według św. Łukasza. Nie posiada nigdzie swojej paraleli. Na wiele sposobów da się ją przedstawić pod względem strukturalnym. Najprostszy taki podział wydziela historię młodszego syna i historię starszego syna. Inny podział strukturalny może bazować na miejscu toczącej się akcji: a) dom ojca, b) dalekie, obce strony, c) powtórnie dom ojca. Można także wyróżnić z opowiadania oddzielnie historię każdego z głównych bohaterów: syna młodszego, syna starszego, ojca. Właściwie do końca nie wiadomo, kto jest najważniejszy w tej historii, ale wszystko wskazuje na to, że ojciec obydwu synów.